



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA
DO NIEMIEC

Nabożeństwo ekumeniczne

Homilia Ojca Świętego

(Erfurt, kościół klasztorny augustianów, 23 września 2011 r.)

[\[Video\]](#)

Drodzy bracia i siostry!

«Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie» (J 17, 20) — tak modlił się Jezus w Wieczerniku do Ojca. Prosi za przyszłe pokolenia wiernych. Sięga spojrzeniem poza Wieczernik, ku przyszłości. Modlił się także za nas. I prosi o naszą jedność. Ta modlitwa Jezusa nie jest jedynie przeszłością. On wciąż oręduje u Ojca za nami i również w tej chwili stoi pośród nas i pragnie nas włączyć w swoją modlitwę. W modlitwie Jezusa tkwi sedno naszej jedności. Będziemy zjednoczeni wówczas, kiedy włączymy się w tę modlitwę. Za każdym razem, kiedy jako chrześcijanie gromadzimy się na modlitwie, powinno to zmaganie Jezusa o nas i zmaganie z Ojcem dla nas poruszać nasze serca. Im bardziej pozwalamy wciągnąć się w tę dynamikę, tym bardziej urzeczywistnia się jedność.

Czy modlitwa Jezusa pozostała niewysłuchana? Historia chrześcijaństwa jest, że tak powiem, widzialną stroną tego dramatu, w którym Chrystus zмага się i cierpi wraz z nami, ludźmi. Ciągłe na nowo musi On znosić odrzucanie jedności, a mimo to wciąż na nowo urzeczywistnia się jedność z Nim, a tym samym z Trójjedynym Bogiem. Musimy widzieć jedno i drugie — zarówno grzech człowieka, który odmawia posłuszeństwa Bogu i zamyka się w sobie, ale również zwycięstwa Boga, który wspiera Kościół pomimo jego słabości i nieustannie przyciąga do siebie nowych ludzi, i w ten sposób prowadzi jednych ku drugim. Dlatego podczas spotkania

ekumenicznego nie powinniśmy tylko narzekać na podziały i rozłamy, ale powinniśmy dziękować Bogu za wszystko, co zachowało się z jedności i co nieustannie daje nam na nowo. Ta wdzięczność musi być jednocześnie czujnością, by w czasie pokus i zagrożeń nie utracić tak danej jedności.

Podstawowa jedność polega na tym, że wierzymy w Boga Wszechmogącego, Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi. Że wyznajemy Go jako Trójjedynego — Ojca, Syna i Ducha Świętego. Najwyższa jedność nie jest samotnością monady, ale jednością przez miłość. Wierzymy w Boga — w konkretnego Boga. Wierzymy, że Bóg przemówił do nas i stał się jednym z nas. W obecnej chwili naszym wspólnym zadaniem jest dawanie świadectwa o tym Bogu żywym.

Czy człowiek potrzebuje Boga, czy też i bez Niego dzieje się całkiem dobrze? Kiedy w pierwszych chwilach nieobecności Boga Jego światło nadal promieniuje i podtrzymuje ład ludzkiej egzystencji, wydaje się, że również bez Boga wszystko funkcjonuje dość dobrze. Ale im bardziej świat oddala się od Boga, tym wyraźniej widać, że człowiek coraz bardziej traci życie w *hybris* władzy, w pustce serca i tęsknocie do spełnienia i szczęścia. Nie da się wykorzenić istniejącego w człowieku pragnienia nieskończoności. Człowiek został stworzony do relacji z Bogiem i Go potrzebuje. Naszą pierwszą posługą ekumeniczną w tych czasach musi być wspólne świadectwo o obecności żywego Boga, a tym samym dawanie światu odpowiedzi, jakiej potrzebuje. Do tego podstawowego świadectwa o Bogu należy oczywiście głównie świadectwo o Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku, który żył z nami, za nas cierpiał i umarł, a przez swoje zmartwychwstanie pokonał bramę śmierci. Drodzy przyjaciele, umacniajmy się w tej wierze! Pomagajmy sobie nawzajem nią żyć! To jest wielkie zadanie ekumeniczne, które wprowadza nas w istotę modlitwy Jezusa.

Szczerłość wiary w Boga przejawia się w życiu Jego słowem. W naszych czasach przejawia się bardzo konkretnie w trosce o to stworzenie, które On uczynił na swoje podobieństwo — człowieka. Żyjemy w czasie, kiedy niepewne stało się, co znaczy być człowiekiem. Etykę zastępuje obliczanie skutków. W tej sytuacji my, jako chrześcijanie, musimy bronić nienaruszalnej godności człowieka od poczęcia aż do śmierci — od kwestii związanych z diagnostyką preimplantacyjną po eutanazję. «Tylko ten, kto zna Boga, zna człowieka» — powiedział kiedyś Romano Guardini. Gdy człowiek nie zna Boga, łatwo jest nim manipulować. Wiara w Boga musi być skonkretyzowana w naszych wspólnych działaniach na rzecz człowieka. Do tej troski o człowieka należą nie tylko podstawowe kryteria człowieczeństwa, ale przede wszystkim i bardzo praktycznie miłość, o której naucza nas Jezus Chrystus w przypowieści o Sądzie Ostatecznym (Mt 25): Bóg, Sędzia osądzi nas według tego, jak zachowaliśmy się wobec bliźniego, wobec najmniejszych z Jego braci. Istotnym zadaniem chrześcijanina w dzisiejszych czasach jest gotowość niesienia pomocy potrzebującym poza własnym środowiskiem życia.

Jak zostało powiedziane, dotyczy to przede wszystkim dziedziny życia osobistego każdego człowieka. Odnosi się jednak również do wspólnoty narodu i państwa, gdzie wszyscy musimy czuć

się odpowiedzialni jeden za drugiego. Odnosi się do naszego kontynentu, na którym jesteśmy wezwani do solidarności na skalę europejską. I wreszcie także ponad wszelkimi granicami: chrześcijańska miłość bliźniego wymaga od nas dzisiaj również zaangażowania na rzecz sprawiedliwości na całym świecie. Wiem, że Niemcy — obywatele i państwo — wiele robią, aby umożliwić wszystkim ludziom egzystencję godną człowieka, i chciałbym za to wyrazić serdeczne podziękowanie.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o głębszym wymiarze naszego obowiązku miłości. Szczerłość wiary jest szczególnie widoczna, kiedy inspiruje ona ludzi do oddania się całkowicie do dyspozycji Bogu, a wychodząc od Boga — innym. Wielka pomoc będzie konkretna jedynie wówczas, gdy na miejscu są ludzie całkowicie oddani innym i w ten sposób uwiarygodniający miłość Boga. Tacy ludzie są ważnym znakiem prawdy naszej wiary.

Przed moją wizytą wielokrotnie mówiono o gościu i jego ekumenicznym darze, jakiego spodziewano się po tej wizycie. Nie ma potrzeby, bym wyszczególniał, o jakich darach była mowa. Odnośnie do tego pragnę powiedzieć, że — jak się okazało — jest to polityczne niezrozumienie wiary i ekumenizmu. Kiedy głowa państwa składa wizytę w zaprzyjaźnionym kraju, poprzedzają ją zazwyczaj kontakty między instancjami, które przygotowują zawarcie jednej lub więcej umów między dwoma państwami: rozważając korzyści i straty, dochodzi się do kompromisu, który w końcu wydaje się korzystny dla obu stron, tak że traktat może być podpisany. Jednak wiara chrześcijan nie polega na analizowaniu korzyści i strat. Wiara tworzona przez nas samych jest bezwartościowa. Wiara nie jest czymś, co wymyślamy i co negocjujemy. Jest ona fundamentem, na którym żyjemy. Jedność nie wzrasta, kiedy analizujemy plusy i minusy, lecz jedynie dzięki coraz głębszym przemyśleniom i życiu wiarą. W ten sposób w ciągu ostatnich 50 lat, zwłaszcza także od czasu wizyty papieża Jana Pawła II przed 30 laty, znacznie wzrosła jedność, za co możemy być jedynie wdzięczni. Miło wspominać spotkanie z komisją, której przewodniczył biskup [luteński] Lohse, w czasie którego wspólnie staraliśmy się głęboko wnikać w wiarę przez pryzmat myśli i życia. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy w niej współdziałali, a ze strony katolickiej szczególnie kard. Lehmannowi. Nie wymieniam więcej nazwisk — Pan zna je wszystkie. Wspólnie możemy jedynie dziękować Panu za drogi jedności, na które nas poprowadził, i z pokorną ufnością przyłączać się do Jego modlitwy: «Spraw, abyśmy stanowili jedno, tak jak Ty jesteś jedno z Ojcem, aby świat uwierzył, że On Ciebie posłał» (por. J 17, 21).